Nr. 115 We Lwowie Środa dnia 26 Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hassenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ ct. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Uroszczenia Węgrów.

Lwów 25. kwietnia.

W chwili, gdy Sejm nasz zebrał się po raz pierwszy, pojawił się w półurzędowym węgierskim *Pester Lloyd*'zie artykuł, pełen kłamliwej tendencji w sprawie Morskiego Oka.

W artykule tym omawia *Pester Lloyd* sprawę „sporu granicznego pomiędzy Galicją a Węgrami". Ciekawa to zaiste wiązanka elukubracyj służalca gabinetu węgierskiego. Autor artykułu „*Der galizisch-ungarische Grenzstreit*" ukrywający się pod dwiema literami S. W. rozpoczyna artykuł w następujący sposób:

„Od kilku lat już ciągnie się między Galicją a Węgrami spór o granicę kraju, rozpoczęty on został w sali obrad drugorzędnych organów władzy, a stanie niebawem przed forum ministerstwa sprawiedliwości obu połów monarchji. Zaprawdę rzadko która kwestja sporna z takiem zuchwalstwem czy samowolą narzuconą nam została, jak ta, którą Polacy właśnie podnieśli w sprawie wielkiego rybnego jeziora (*Fischsee*), przez środek którego przebiega ustanowiona od setek i lat od wieków przyjęta linja graniczna, dzieląca Galicję od kraju węgierskiego. W nikim też, z wyjątkiem może kilku nieobeznanych lub sangwinistów, granica tak oznaczona wątpliwości nie wzbudzała, a dziś podoba się Galicji to „rybne jezioro", (zapewne mowa o Morskiem Oku) tę perłę węgierskiego wzgórza tatrzańskiego w całości dla siebie zaanektować!"

Po takim wstępie, przechodzi autor artykułu z dowodowym niby materjałem w ręku do oświadczenia, że już od roku 1813 (to już prawdziwe drwiny! Cóż tu ma za znaczenie rok 1813?) graniczna linja dla krajów sąsiednich ustanowioną była i przyjętą została, i że ona właśnie przecina „rybne jezioro" na połowę. Autor artykułu czerpie dane dowodowe z dzieła Sydowa (1842 r.) zatytułowanego „*Die Beskiden und Centralkarpathen*", dalej z dzieł Fryderyka Fuchsa (1863) i Maurycego Kohlbenheyera, profesora niegdyś w Bielsku, który w dziele swem z 1875 r. dowodzi, że graniczna linja między Węgrami a Galicją przecina „jezioro rybne" w ten sposób, iż z 33 hektarów powierzchni jeziora, 17·44 hektarów przypada na własność państwa węgierskiego.

Na poparcie słusznych jakoby pretensyj Węgrów do połowy jeziora, służy autorowi artykułu także najnowsza kartografja spiskiej ziemi. Od roku 1868, jako od daty wprowadzenia w życie ustawy o szkolnictwie, pojawiały się dotąd karty geograficzne Spiżu, pod kontrolą i nadzorem władz naukowych. Towarzystwo zaś nauczycieli ludowych na Spiżu, wydało — zdaniem autora — własnym nakładem kartę geograficzną ziemi spiskiej, i *ad hoc* wysłana komisja nadzorcza sprawdziła dokładność tej karty i jednocześnie oznaczoną przez środek „jeziora rybnego" granicę kraju, przyjęła za zgodną z prawdą faktyczną.

Karty geograficzne późniejsze, Jana Prokopa i radcy ministerjalnego Pawła Gönczy, dowodzą także prawdziwości powyższego twierdzenia.

Po tych dowodach, sięgających zaledwie lat 80 wstecz, ale nie setek, zapytuje autor skąd mógł powstać spór graniczny między Galicją a Węgrami i na jakich danych opiera go Galicja?

Artykuł swój konkluduje p. S. W. w następujący sposób:

„Przyczyn tego sporu nie należy szukać w terytorjalnych zawikłaniach — wypływa on raczej z czysto osobistych przyczyn i względów. Bo kiedy dziedziczny książe Hohenlohe nabył na własność owe na Węgrzech posiadłości, sięgające aż do brzegów Rybnego Jeziora, Polacy, nie szanujący cudzej własności, w licznych towarzystwach nieraz z orkiestrami i muzyką naruszali granicę, a nawet terytorjum łowieckie księcia, i wtenczas dla zabezpieczenia swych praw, nowy właściciel postarał się o zaprowadzenie na własnem terytorjum porządku, celem położenia tamy podobnym na przyszłość wystąpieniom strony przeciwnej.

Polacy dopatryli w tem ukrócenia prawa ich wolności osobistej i znaleźli sposobność do postawienia kwestji spornej o granicę kraju. *Hinc illae lacrimae!* Jest nadzieja, że Węgry z całą energją i w tym wypadku pozycję swoją utrzymać potrafią — pozycję, którą od wieków, aż po chwilę obecną utrzymali."

Tyle organ półurzędowy i tyle autor w tej sprawie dzisiaj czytelnikom do wiadomości podał. — My z naszej strony winszujemy buńczuczności, a z wyrażeń autora nabieramy przekonania, że nie pochodzi ze „szkoły", którąby na szacunek zasługiwała, bo delikatnym w piórze być nie umie, — a gdyby nawet chciał może, to nas nie sprowokuje i do odpowiedzi podobnej nie zmusi. Kontenci jesteśmy z tego, że sprawa „Morskiego Oka" musi być bliższą rozstrzygnięcia, skoro organ pół urzędowy czuje się w obowiązku głos w tej mierze zabrać. — Zdajemy się na obronę reprezentacji kraju naszego i liczymy, że w chwili decydującej, również decydująco dla dobra i prawa naszego, gdzie należy, wstawić się nie omieszka i bronić będzie sprawy tak, jak Węgrzy... energicznie!

Gminne okręgi sanitarne.

Donieśliśmy już o tem, że Wydział krajowy zamierza przedłożyć na bieżącej sesji Sejmowi wnioski w sprawie utworzenia dalszej serji okręgów sanitarnych gminnych. Sprawozdanie, które w tym przedmiocie zostało dla Sejmu obecnie wygotowane, konstatuje, że Wydział krajowy postanowił proponować zaprowadzenie okręgów sanitarnych tylko w tych wypadkach, w których strony interesowane za tem się oświadczą.

W roku 1892 ustanowionych było 14 okręgów sanitarnych. Obecnie proponuje Wydział krajowy utworzenie w r. b. dalszych 29 okręgów sanitarnych w miejscowościach, które Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem oznaczy. Ponieważ wprowadzenie w życie tych okręgów z powodu potrzeby przeprowadzenia jeszcze rokowań, nastąpi prawdopodobnie dopiero z dniem 1. lipca b. r., przeto Wydział krajowy tylko na pół roku żąda kredytu w kwocie 5.500 zł., oraz upoważnienia do wstawienia na ten cel dalszego kredytu.

Nowo utworzyć się mające okręgi sanitarne przypadną w powiecie bobreckim w Strzeliskach i Wybranówce; w powiecie borszczowskim w Skale; w powiecie brodzkim w Szczurowicach i Toporowie; w powiecie dobromilskim w Rybotyczach i Nowommieście; w powiecie doliniańskim w Perehińsku i Rożniatowie; w powiecie drohobyckim w Podbużu i Stebniku Schodnicy; w powiecie grodeckim w Janowie; w powiecie kałuskim w Wojniłowie i Krasnem; w powiecie liskim w Lutowiskach i Baligrodzie; w powiecie mościckim w Krukienicach; w powiecie przemyskim w Medyce; w powiecie przemyślańskim w Dunajowie; w powiecie rawskim w Lubyczy; w powiecie rohatyńskim w Podkamieniu; w powiecie sanockim w Jaśliskach; w powiecie sokalskim w Tartakowie; w powiecie staromiejskim w Chyrowie; w powiecie stryjskim w Korczynie; w powiecie zbarazkim w Nowemsiole; w powiecie tarnobrzeskim w Grębowie; w powiecie horodeńskim w Czernelicy i Obertynie.

Opłaty od spadków na rzecz kraj. funduszu szkolnego.

Jednem ze źródeł, z których fundusz szkolny krajowy czerpie swoje dochody, są taksy opłacane od spadków, przenoszących kwotę 315 zł. Od roku 1873, w którym fundusz rzeczony przeszedł w zarząd Wydziału krajowego, po koniec r. 1892 przyniosły wspomniane taksy ogółem 162.841 zł. Podstawą prawną na której opiera się dotychczasowy pobór powyższych taks w naszym kraju, jest ogłoszony cyrkularzem gubernjalnym z d. 7. stycznia 1809 dekret kancelarji nadwornej z d. 5. lipca 1808 roku. Dekret ten stanowi, że od każdego spadku, wynoszącego 300 zł. m. k. lub więcej ma być pobieraną taksa dla funduszu szkół normalnych, a to: jeżeli spadkodawca należał do stanu magnatów, albo jeśli był jenerałem, w kwocie 4 zł.; jeżeli należał do stanu rycerskiego, lub do t. zw. honoracjorów, albo jeśli był kupcem, lub oficerem sztabowym — w kwocie 2 zł., wreszcie jeżeli był oficerom niższej rangi, mieszczaninem, profesjonistą lub chłopem w kwocie 1 zł. m. k.

Nieodpowiadająca nowoczesnym pojęciom zasada wymierzania opłaty według stanu właściciela przedmiotu opodatkowanego, a z drugiej strony chęć przysporzenia funduszowi szkolnemu większych z tego źródła dochodów na pokrycie wzmagających się nieustannie potrzeb szkolnictwa, skłoniła przeważną większość sejmów do uregulowania sprawy poboru opłat od spadków w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wydział krajowy przedstawia obecnie Sejmowi projekt ustawy w tym przedmiocie:

Opłata ma być pobieraną od spadków powyżej 300 zł. do 1.000 zł. w kwocie 1 zł. Jeżeli czysty spadek przewyższa sumę 1.000 zł., wynosić będzie opłata od każdych 100 zł. przy spadkach nad 1.000—5.000 zł. — 25 ct.; nad 5.000—10.000 zł. — 30 ct.; nad 10.000—20.000 zł. — 35 ct.; nad 20.000—30.000 zł. — 40 ct.; nad 30.000—40.000 zł. — 45 ct.; nad 40.000 do 50.000 zł. — 50 ct.

Według zasad podanych, wymierzaną będzie opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linji zstępnej lub wstępnej (dziedziców koniecznych). W każdym innym wypadku opłata od spadku wymierzoną będzie w kwocie o 50% podwyższonej.

Te same władze które dotychczas zajmowały się wymiarem i poborem taks dla funduszu szkół normalnych, wymierzać i pobierać będą opłaty od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Korespondencje.

Buda Peszt 22. kwietnia.

(Sejm. — Debata budżetowa. — Nasi liberalni.—Budżet Weckerlego — płace nauczycieli ludowych — konferencje biskupów i debata w izbie magnatów. — Podróż do Wiednia. — Odsłonięcie pomnika i wieniec pań węgierskich. — Pożary na Węgrzech. — „Tutti frutti" z życia miejskiego. — Hr. Klebelsberg i Bokrosz. — Towarzystwo drukarzy i były prezes Tow. —„Rodzina" Wahrmanów. — Budowa Burgu. — Zakaz rządu i policji).

Budżetowa debata w izbie niższej zakończona! — Premier gabinetu węgierskiego, dr. Weckerle z tej właśnie racji żegnany był i witany przez poczciwą prawicę sejmu z całym zapałem w minioną środę. Nie tak głośno objawiała swe zadowolenie opozycja izby z tego powodu, aleć rzecz to naturalna, gdy ona właśnie lubi się pieścić i przedłużać debaty wszelkie w sejmie rozmaitemi *mise en scène*, takiemi nawet, które do rzędu afer należą, i ani przypięto, ani przyłatane do budżetowych rozpraw być nie mogą. Temi właśnie manewrami i tą taktyką polityczną stara się zawsze opozycja utrudniać każdemu rządowi węgierskiemu stanowisko, aleć w drugim rzędzie także niepotrzebnie, bo *ad infinitum*, przeciąga debaty parlamentu.

Jakiego gatunku są nasi liberalni posłowie, tego dowiodła nam najdosadniej debata nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Egzystuje u nas prawo, a raczej rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakazujące pod karą wysokiej grzywny, aby wprowadzone czy przywożone było do kraju, krowy, woły, cielęta, barany i nierogacizna przeznaczone z góry na zabicie w rzeźniach miejskich, było związywane lub pętane, jednem słowem, męczone. To rozporządzenie wydał minister Hieronymi na prośbę Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Otóż opierając się na tem prawie dla bydła, zażądał poseł Adam Horwath należący do skrajnej lewicy w sejmie od ministra honwedów i od wysokiej izby, iżby zniesiono kary cielesne i torturę, tak zwanych: *Kurzschliessen, Anbinden i Bockspannen*, stosowanych w dzisiejszej wojskowej procedurze karnej, tak w armji austro-węgierskiej jak i w pułkach obrony krajowej to znaczy — honwedów węgierskich. Wniosek śliczny, zdawałoby się, poparcia ludzki i zupełnie odpowiadający humanitarnemu i liberalnemu pojęciu, to też przyjęła go cała izba frenetycznymi okrzykami zadowolenia. Byli i w klubie liberalnym tacy, którzy stanowczo, zdawało się, poprą wniosek opozycyjny. Tymczasem baron Fejérvary wykazał przedstawicielom narodu jasno, że tylko wniosek Horwatha może być odrzuconym stanowczo. Rozgorączenie zapanowało na chwilę na takie *dictum*. Liberalni posłowie chcieli dać dowód swych liberalnych pojęć [illegible], i oto przespali się, zatrąbiono do apelu nazajutrz, ponieważ *la nuit porte conseil*, więc wbrew może przekonaniom, ale wspierać, jak jeden mąż, głosowali za ciemnotami antiliberalnego wniosku posła Horwatha. *Quod erat demonstrandum* ku uciesze br. Fejérvary'ego.

Budżet ministerstwa finansów przyjęty został przez izbę bez żadnych wniosków ze strony posłów. Dr. Weckerle wiedział, że go jako ministra skarbu cenią i szanują wszystkie frakcje sejmowe, a postawiwszy rozprawy nad budżetem finansów węgierskich na ostatnim planie, dał przynajmniej sposobność izbie do zamanifestowania jej zadowolenia i wyrażenia zaufania dla ministra jakie przyjmował w izbie szef gabinetu.

Smutne są na Węgrzech stosunki nauczycieli ludowych. Ustawa o podwyższeniu płacy nauczycielskiej, właściwie w niczem nie poprawi dzisiejszej ich doli. Mamy przeszło 7000, wyraźnie siedm tysięcy takich nauczycieli, których płaca nie dochodzi do 300 zł. na rok.

Otóż dzisiejszy projekt ministra Csaky'ego ma na celu unormowanie tej płacy, to jest ustanowienie minimalnej zapłaty nauczycielom ludowym, i ta płaca właśnie 300 zł. ma być najmniejszą na przyszłość podług projektu ministra, który ma być przedłożony izbie dzisiaj. Z tego powodu między nauczycielami panuje rozgoryczenie, bo 35 tysięcy jest takich, którzy petycjonują o podwyższenie płac, dotąd nie wyższych po nad 400 zł. Minister Csaky nie obiecuje nic więcej nauczycielom po nad to, co w obecnej chwili zrobić może, to znaczy po nad unormowanie nauczycielskiej płacy minimalnej.

Dr. Weckerle bawił z ministrem Hieronymim we Wiedniu przez dni parę. Celem podróży szefa gabinetu, była niewątpliwie konieczność asystowania obradom przy układzie budżetu wspólnych wydatków monarchji. Dr. Weckerle przedkładał także monarszo do aprobaty projekta, dotyczące budowy dwóch mostów na Dunaju, mających łączyć Peszt z Budzinem. Koszta obu tych mostów obliczone są na 16 miljonów zł., budowa zaś ich ma być niebawem rozpoczęta i do 96 roku skończona.

A więc odsłonięcie pomnika honwedów na wieczną rzeczy pamiątkę w dniu 21. maja b. r., jako na dzień „szturmu na Budzin" i postanowiono, przy tej sposobności pomnika Hentzy'ego nie wieńczyć. Zdaje się, że dzień ten uroczysty przejdzie spokojnie w Budapeszcie, zresztą dziś nic o tem się nie da przewidzieć. Węgierki zajmują się składaniem na wieniec odlany z miedzi, który ma złożyć, imieniem kobiet na Węgrzech zamieszkałych, liczny komitet pań arystokratek, funkcjonujący w Budapeszcie, w dniu odsłonięcia u stóp pomnika honwedów. Wieniec ten będzie trwały i widomym znakiem pietyzmu narodowego pań węgierskich, a jako artystyczny wieniec, dzieło dłuta, rzeźbiarza Zali, twórcy pomnika, zwracać potrafi po wieki uwagę przechodnia. Na liściach wieńca wyryte będą nazwiska tysięcy poległych honwedów. Węgry wystawiły w ostatnich czterech latach cztery pomniki w Budapeszcie, a planują i niewątpliwie wystawią pomnik Andrassy'ego i Barossa do roku 1896, to jest do czasu wystawy. Gdy czytamy relacje o pomnikach Mickiewicza, przychodzi nam myśl sama przez się: [illegible] inaczej, inaczej, inaczej... niestety!

Doprawdy, że gdyby chcieć szukać powodów, nie możnaby ich znaleźć na usprawiedliwienie pożarów, tyle razem klęsk pożarowych, jakie nawiedziły miasta Vesprem, Kalocse, Jasz Ladany i parę osad pomniejszych. Setki domów w gruzach, tysiące rodzin bez dachu i chleba i to w niespełna tygodniu, to klęska wielka dla państwa, [illegible] na to, że gdyby ofiarności ogółu nie było, biedne ludzie tak wielkiej zaradzić skutecznie a prędko.

Budapeszt jest miastem, które się nie bywa bez lokalnej sensacji, a nie zbywa mu [illegible]. Mamy tutti frutti miejskich, których nie spisanoby na wołowej skórze. Z liczby takich, które interesowałyby szersze koła zagraniczne, wyjmuję kilka charakterystycznych [illegible].

Pierwsza ma przymieszkę panaminowej mikstury w sobie i źle może skutkować. Dwóch magnatów, mianowicie hrabia Zdenko Klebelsberg, z rodu i tytułu wielka osobistość, a przytom członek sejmu węgierskiego, drugi zaś, dla stanowiska, jakie zajmuje w dzisiejszym świecie politycznym Węgier, znana osobistość, członek magnackiego kasyna narodowego, a wiceprezes izby poselskiej, niegdyś zaś adwokat, p. Aleksy Bokrosz. Obaj ci panowie są teraz bardziej znani w stolicy i kraju, niż dotąd, i jeszcze bardziej interesującymi stają się co dnia, iż, że pan hrabia wyprowadził na światło dzienne wiele brudnych spraw i zarzutów przeciw wiceprezesowi izby, które jak oby popełnione przez niego (Bokrosza) zostały jeszcze za czasów jego adwokatury przed laty sześciu... Pani baronowa Montbach — bo ona właściwą oskarżycielką, a w jej imieniu pan hrabia — występują przed sądem z niezbitemi podobno dowodami oszustwa w ręku *contra* Bokroszowi. Hrabia zażądał wykluczenia Bokrossa z listy członków kasyna narodowego. Afera do dziś dnia nie rozstrzygnięta, ale twierdzą ci, co mniej więcej wtajemniczeni są w tę sprawę, że brzydka „panama" węgierska wylezie na wierzch, jak oliwa, w której wykąpie się wiceprezydent izby niezawodnie.

Z bukieciku takich spraw uszczknę jeszcze jeden kwiatek, także niebardzo wonny. Mamy tu znakomitego publicystę pana Maksymiljana Falka, znanego redaktora *Pester Lloyda*. Aleć mamy także, mniej cenionego może, ale znanego wielce brata redaktora, pana Zygmunta Falka, odznaczonego tytułem szlachcica, obecnie dyrektora drukarni akcyjnej. Pan Falk był długoletnim prezesem krajow. towarz. drukarzy i zecerów w Buda-Peszcie. Towarzystwo to ma olbrzymie kapitały i olbrzymio też ofiarnie rozporządzało funduszami na cele pomocy inwalidom, wdowom, sierotom, chorym i pozbawionym pra-

---

10)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

O dziesiątej Bernard de Vitray wysiadł na ląd u stóp skały, na której wznosił się zamok. Morze przybierało, ciągnąc za sobą masę kamieni, które się znajdują w wielkiej obfitości na półwyspie de Croyon, i z hałasem rzucając je o ziemię.

I zaczął iść w górę krętą, prostopadłą ścieżką, która dochodzi do zamkowego tarasu. Następnie przebiegł ogród i skierował się do domku dozorcy.

Pies lekko zaszczekał, lecz zaraz umilkł, poznawszy pana.

Żadne światło nie przechodziło z wewnątrz, stary ogrodnik i jego żona musieli spać jak zabici. Zapewniwszy się z tej strony, hrabia oddalił się, i wszedł do zamku przez drzwi od kuchni, które nie były zamknięte.

Dalej wiemy, co nastąpiło. Wchodząc, spodziewał się zastać tylko żonę i zmusić ją do przyznania się do winy. Lecz w jaki sposób sam nie wiedział, jak nie można odgadnąć, jakie myśli rodzą się w chorym umyśle człowieka, śmiertelnie ranionego!

Przypadek chciał, iż znalazł oboje winnych. Nim wszedł, zatrzymał się i słyszał, co mówili.

W pierwszej chwili chciał wejść i zabić ich oboje. Po namyśle zdecydował się na co innego, mówiąc sobie, iż człowiek, jego stanowiska i imienia, nie powinien napadać na bezbronnego nieprzyjaciela.

Wtedy to drzwi otworzył, ukazując się pozornie spokojny, siłą woli hamując wściekłość, nim miotającą. Lecz dając broń człowiekowi, który go śmiertelnie zranił i stając z nim do walki był przekonany, iż przez to samo wypełniał wszystko, co było w jego mocy i spełniał swój obowiązek co do joty.

Na głos porucznika: „Zaczynajmy", padł strzał jeden i jednocześnie prawie dał się słyszeć drugi.

To nie hrabiego broń wypaliła.

W pokoju, gdzie hrabina leżała bez życia na ziemi, panowała głęboka cisza.

VI.
Sąd boży.

Straszna walka, która się rozgrywała w tym wielkim, zaledwie słabo oświetlonym pokoju, o ciemnych sprzętach i obiciu, które gdzieś ginęło w dali mrocznej, zdając się rozszerzać i powiększać przestrzeń, była rzeczywiście złowrogą.

Przypływ morza dochodził swej pełni. Olbrzymie bałwany z rykiem odbijały się o ściany skał, równomiernie uderzając masą zawleczonych kamieni i sprawiając do złudzenia odgłos wystrzałów broni palnej, właśnie w tej stronie Bretanji.

A gdyby nawet znalazła się jakimś nadzwyczajnym wypadkiem ludzka istota w pobliżu zamku podczas tego śmiertelnego pojedynku, z pewnością nie byłaby w stanie nic usłyszeć pośród ogłuszającego hałasu.

W tej chwili obadwaj rywale ożywieni byli jednakowem uczuciem, uczuciem najstraszliwszej zemsty i nienawiści. Wyraz pogardliwej ironji na twarzy hrabiego przyprowadzał Jerzego do wściekłości.

A przytem miał inne powody, dla których chciał żyć, przeczuwał, iż z jego śmiercią córka jego byłaby skazaną na najstraszniejsze męczarnie, na śmierć może, jako przedmiot najwyższej nienawiści hrabiego. A zresztą miał także nadzieję, iż potrafiłby przełamać wolę ukochanej kobiety, gdyby została wolną. O! wtedy musiałaby należeć do niego na wieki.

Pewny siebie, swej siły i zręczności w robieniu bronią, z pospiechem wystrzelił pierwszy. Młodzieńcza brawura i siła nienawiści uniosły go za daleko.

Pokój miał najwyżej piętnaście kroków długości, celując, doskonale widział sylwetkę swego przeciwnika. Stał dumnie wyprostowany pomiędzy dwoma oknami wychodzącemi na balkon.

Był przekonany o doskonałości broni, zatem nie wątpił w celność strzału. Przez chwilę myślał, iż tak było w istocie. Hrabiego nie było, porucznik się nie ruszył z miejsca. Niedowierzał jeszcze.

Nie widział, co prawda przed sobą nieprzyjaciela, lecz również nie widział i trupa jego na ziemi.

Gdzie więc był?

W tej samej chwili, gdy powoli oglądał się, aby zobaczyć, co się stało, z rewolwerem w ręku, ujrzał o dziesięć kroków z boku dwoje dzikich błyszczących oczów, podobnych do oczów drapieżnego zwierza, który czyha na swą ofiarę.

Oczy te straszne i gładkie czoło marynarza widniały z po za łóżka i stosu kołder, służących mu za barykadę.

Instynktownie prawie młody człowiek wystrzelił po raz trzeci.

Głowa zniknęła, ale tylko na jedną chwilę.

Ciemność, panująca w pokoju, niecierpliwiła Jerzego.

Nagle usłyszał, jak gdyby ryk zwierzęcia i szelest draperji, służącej za firankę łóżka. Jednocześnie z po za niej wysunęła się postać ludzka.

Padł czwarty, lecz zarazem ostatni strzał.

Jednym skokiem hrabia de Vitray rzucił się na porucznika, nie bacząc na strzał, który mógł go od razu trupem położyć.

Wyglądał okropnie, z czołem, krwią zbroczonem i wzrokiem, pałającym straszliwą zemstą. Zdziwiony nagłym napadem, obezwładniony siłą hrabiego, który mu trzymał uzbrojoną rękę w żelaznym uścisku, nieszczęśliwy porucznik opuścił broń z ręki, broń, którą wspaniałomyślnie otrzymał od znieważonego męża.

Rewolwer upadł mu pod nogi. Hrabia odtrącił go nogą i stanął przed Jerzym.

— Zwątpiłem o sprawiedliwości Bożej — odezwał się ponuro. — Tymczasem Bóg jest sprawiedliwym. Cztery razy narażałem się na strzał pański i cztery razy pan chybiłeś. Wystarcza to dla mojego honoru i uczciwości. Nie potrzebuję chyba dodawać, iż pana nienawidzę i dla tego pan zginiesz.

— Czyń pan swoje dzieło.

— Czy nie masz jakiego zlecenia dla kogo?...

— Nie mam...

— Nawet do pani do Vitray?...

— Do niej... niech mi przebaczy...

— Co do pańskiej córki, możesz to zapamiętać sobie: Będzie nieszczęśliwą i opuszczoną, zemszczę się na niej za wszystko zło, którego od pana doznałem...

— Zrobisz pan jedną zbrodnię więcej...

— To moja rzecz!..

— Powiedziałeś pan, iż Bóg jest sprawiedliwym... Każda zbrodnia musi być ukaraną... masz pan przykład na mnie... Przyjdzie chwila, w której i pan odpokutujesz za swoje błędy!...

— Czy nikt nie wie, że pan tu jesteś?...

— Nikt!...

— Nikt zatem nie będzie wiedział, co się z panem stało. Spojrzyj pan ostatni raz na morze, gdzie kraby i raki pożrą twoje ciało, jak pożarły tysiące nieszczęśliwych rybaków i majtków...

— Czyś pan już skończył?...

— Skończyłem...

Hrabia broń podniósł.

Jerzy de Villers rzucił ostatnie spojrzenie na drzwi, po za któremi była ta, którą ukochał nad życie.

Padł strzał.

Młody człowiek upadł, z piersią przestrzeloną na wylot. Ten kilkuminutowy dramat nie miał żadnego świadka.

Ludzie, zamieszkali w oficynie, nic nie słyszeli. Pokojówka nie powróciła jeszcze z Brestu.

Wybiła dziewiąta.

Przez chwilę hrabia patrzył na trupa, następnie schylił się i przyłożył mu rękę do piersi.

Serce już bić przestało.

Wtedy zdjął kołdrę z łóżka hrabiny i owinął nią zwłoki porucznika, związawszy mocno sznurami od firanek. Następnie otworzył okno, wyniósł ciepły jeszcze ciężar na balkon, skąd go rzucił na taras przed oknami, mówiąc:

— Zaczekaj na mnie.. Zaraz się zobaczymy...

Złowroga radość, radość nasyconej zemsty błyszczała w jego oczach; wykonał już połowę dzieła.

Otworzył ciężkie drzwi, zamknięte za hrabiną, którą znalazł leżącą na podłodze bez zmysłów. Przez chwilę obawiał się, iż nie żyje.

Wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko do pokoju, który mu służył do walki z porucznikiem. Zaledwie słabo oddychała, musiał więc użyć silnych środków, aby ją do zmysłów przyprowadzić.

Kiedy otworzyła oczy — najpierw zakryła twarz rękami, wydając okrzyk zgrozy:

— Jesteś raniony!...

Ciemna plama na czole powiększyła się. Trafiając, kula zrobiła bliznę krwawą pod czarnemi włosami, którą Helena zobaczyła. Jedna linja dalej, a byłoby już po nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cy członkom swoim. Walne zgromadzenie, ostatnie pono w tem towarzystwie, usunęło pana Falka z miejsca prezydjalnego. Dziś dowiadujemy się, że tylko p. Falk, łakomy widocznie zemsty, podał rozmaite powody i skargę do ministra Hieronymi'ego, iż towarzystwo drukarzy wspiera strejkujących zecerów w kraju. Skarga poskutkowała i minister rozwiązał stowarzyszenie tyle pożyteczne jednym zamachem pióra.

Zemsta pana Falka rzuca jasne światło na charakter czynu, który nieobliczone straty tysiącom potrzebujących przynosi.

Dziś „zdemaskowanie" upokorzyło pono byłego prezesa towarzystwa i on sam starać się ma wszelkimi wpływami, aby cofnąć rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych.

Synowie i córka zmarłego prezydenta gminy żydowskiej, posła Maurycego Wahrmana, przechodzą na łono kościoła katolickiego. W tych dniach podzieliło się troje rodzeństwa 7 miljonami, które zmarły zostawił.

Pani René Krause, córka posła, zamierza rozwieść się z mężem i wstąpić w związki małżeńskie z pewnym hrabią, wprawdzie niemajętnym, ale znanym publicystą tutejszym, a niegdyś intendentem teatrów królewskich w stolicy,

Budowa królewskiego zamku, od strony Budzina, postępuje raźno. Fronton pałacowy zdobić mają cztery figury plastyczne, wyobrażające w kamieniu cztery cnoty króla, mianowicie: „sprawiedliwość", „mądrość", „wielkoduszność" i „ofiarność". Cztery te rzeźby wyjdą z pod dłuta artystów Strobla, Senyay'a, Köllögo i Totha.

Policja i minister spraw wewnętrznych zabronili już dzisiaj wszelkich robotniczych manifestacyj w dniu pierwszym maja. Prywatne zebrania robotników grupami mogą się odbywać za pozwoleniem uprzedniem władz bezpieczeństwa.

Pobóg.

Bern (w Szwajcarji) 22. kwietnia.

(Ochrona dzieł sztuki i nauki w czasie wojny. — Petycja związków pokojowych. — Odczyt Liebnechta. — Respini przeciw sądowi. — Traktat handlowy z Szwecją i Norwegją. — Cesarz Wilhelm na ziemi szwajcarskiej.)

Tutejsza rada narodowa szwajcarska uprosiła radę związkową, by u innych państw poczynić kroki, celem porozumienia się, co do ochrony dzieł sztuki i nauki w czasie wojny. Takie porozumienie byłoby niejako przyczynkiem do konwencji genewskiej i dalszym postępem na polu praw wojennych.

Niepodobna wątpić, iż myśl ta spotka się z jak najlepszem przyjęciem; wszak deklaracja brukselska o prawie wojennem (z r. 1872) osobnem postanowieniem potępia rabowanie, lub rozmyślne niszczenie takich objektów.

Oczywista ochrona tylko w takim wypadku może być przyznaną, jeśli odnośne budynki nie będą użyte do celów wojennych.

Szwajcarskie związki pokojowe zbierają podpisy na zbiorową petycję do zgromadzenia związkowego, z prośbą, by ono przyznało oficjalny charakter delegacji szwajcarskich parlamentarzystów, wybierającej się na tegoroczny kongres pokojowy do Chrystjanji, jakoteż, by preliminowało roczną subwencję na cele założonego w lecie r. z. biura pokojowego z siedzibą w Bernie.

D. 19. b. m. miał w Zurychu Liebknecht odczyt o państwie przyszłości. Odczyt skończył się skandalem — „niezawisłych" bowiem wyrzuciła reszta socjalistów ze sali.

Stary wódz partji republikańskiej Respini napadł na posiedzeniu Tesyńskiej wielkiej rady gwałtownie na rząd z powodu planu nauk, który zdaniem Respiniego jest zamachem przeciw religijnemu wychowaniu młodzieży. Odpowiedział mu prezydent rządowy, Simen, radząc Respiniemu i jego towarzyszom, by czekali na rezultaty nowego systemu, a dopiero potem wydali sąd o nich.

Układy pomiędzy posłem Szwecji i Norwegji Christophersenem, a tutejszym urzędem zagranicznym w sprawie traktatu handlowego, zapowiadają pomyślny rezultat. Traktat zostanie — zdaje się — wkrótce doprowadzony do skutku.

Jak donoszą, stanie cesarz Wilhelm na terytorjum szwajcarskiem w nocy z dnia 1. na 2. maja. Rano koleją Gottharda, lub też — w razie pogody — osobnym statkiem przybędzie z Flüeln do Luzerny, gdzie go powita prezydent związku. Prawdopodobnie odbędzie się potem oficjalne śniadanie na cześć cesarstwa staraniem rady związkowej. Wezmą w niem udział ze strony szwajcarskiej: wiceprezydent Frey, były poseł waszyngtoński, szef departamentu spraw zagranicznych Lahenal, jakoteż wyżsi oficerowie, pełniący przy cesarzu służbę honorową. Dla uczczenia cesarzowej otrzyma zapewne zaproszenia kilka dam. Całe powitanie będzie miało cechę prawdziwie republikańskiej prostoty.

Oficerów, którzy mają podczas pobytu cesarza na ziemi szwajcarskiej pełnić służbę honorową, już desygnowano. Obowiązek ten spełnić mają: komenderujący jenerał Wieland, szef sztabu jeneralnego Keller, podpułkownik Rueffy, radca stanu von Waadt. U boku prezydenta związku znajdować się będą: jen. Herzog, komendant korpuśny Feiss i kapitan jen. sztabu Gottofrey.

Panika wojenna w r. 1875.

Znany paryski kosespondent *Times'a* Blowitz ogłasza w *Harpers New Monthly* artykuł, wyświecający sprawę tej paniki. W szczegóły, które Blowitz podaje, miał go wtajemniczyć w r. 1878 jen. Leflo, ongi ambasador francuski w Petersburgu. Jenerał opowiadał, że bawiąc podczas wybuchu paniki w Paryżu, udał się do księcia de Decazes, perswadując mu, że obawy jego o możliwość napadu ze strony Niemiec są przesadne. Ks. Decazes odparł mu na to, że ma w ręku różne dokumenta uzasadniające owe obawy i polecił jenerałowi, by niezwłocznie powrócił na swój posterunek do Petersburga. Tego samego wieczoru Mac Mahon wezwał jenerała biletem, by nazajutrz rano przyszedł do niego. „Pan lekko traktujesz całą sprawę, mówił mu marszałek, a my mamy przecie dokumenta w ręku." I wydobył z szufladki duży plik papierów, nadesłanych przez attaché wojskowych z różnych punktów Europy. Wynikało z nich jasno, że Niemcy zbroją się na gwałt, zakupują konie, amunicję i prowjanty, że w zupełnej cichości pracują już nad mobilizacją itd. Uczyniwszy sobie treściwy wyciąg, jenerał Leflo wyjechał do Petersburga. Zaraz następnego dnia odwiedził go Gorczakow. Zarówno szef ministrów rosyjskich, jak sam car, uważali obawy Francji jako przesadzone. „W Berlinie, — mówiono — zaambarasowano się wprawdzie na widok energji Francji, ale nie wynika jeszcze z tego jakoby chciano napaść na Francję."

Car mówił z taką stanowczością, że Leflo był wprost przerażony i przekonany, iż car poprostu trzyma stronę Niemiec. Opowiedział mu więc o wszystkiem, o czem uwiadomił go Mac Mahon, przedłożył carowi doniesienia ambasad francuskich i prosił o ich przeglądnięcie. Car uczynił to — i widocznie w obec tych dowodów zmienił zdanie, gdyż miał powiedzieć do francuskiego jenera: „Uspokój się pan — Francja nie zostanie zaatakowaną. Potrafię ten plan Niemiec udaremnić — Europa nie będzie świadkiem tej tragedji."

Leflo zatelegrafował natychmiast o tem ks. Decazes..

Tyle pan Blowitz w swej pracy.

Dodać jednak należy, że jenerał Leflo już nie żyje, to też niepodobna skonstatować, ile jest prawdy w sensacyjnem doniesieniu p. Blowitza, który jest zwykle więcej barwny aniżeli — gruntowny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 26. kwietnia.

Teatr: „Prawa serca", sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński przybędzie do Galicji d. 3 maja, celem dokonania inspekcji linij kolejowych. — Dr. Teodor Bałłaban, syn znanego tutejszego kupca Karola, po odbytej trzechletniej praktyce jako asystent sławnego okulisty dr. Borysikiewicza, profesora w Gracu, osiedlił się na stałe we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 29. bm. odbędzie się w Śniatynie ślub panny Wandy Błotnickiej, z p. Juljanem Hamerskim, urzędnikiem pocztowym.

W Kutach odbył się d. 24. bm. ślub panny Romualdy Zarembianki, córki rejenta, z dr. med. Apolinarym Tarnawskim z Kossowa.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Fortunat Gralewski, żołnierz z r. 1848, aptekarz i obywatel m. Krakowa, senior gremium aptekarzy Galicji zachodniej, członek wielu towarzystw, przeżywszy lat 64. — W Kołomyi zmarli: Malwina Skowrońska, przeżywszy l. 56 i Edmund Witwicki, nauczyciel w Kluczowie, przeżywszy lat 44. — Klara Hauslichowa, żona adwokata, zmarła w 20 r. życia w Stanisławowie. — Aurelja z Niemiryczów Brzeska, żona obywatela m. Krakowa, urodzona w r. 1842 w województwie sandomierskiem, zmarła w Krakowie. — W Zakopanem zmarł Franciszek Rekowski.

✝ **Władysław hr. Kalinowski**, urodzony w roku 1831, właściciel dóbr, zmarł w nocy z 23. na 24. kwietnia w majętności swej Oryszkowce, pozostawiając wdowę, czterech synów i córkę, zamężną Cielecką. Śp. Władysław hr. Kalinowski w latach 1848 i 1863 brał żywy udział w ówczesnem życiu politycznem, należał do gwardji narodowej, następnie zaś usunął się w zacisze domowe, gdzie pracował nad dobrem ludu i krzewił wśród niego zasadę łączności z dworem.

Był to człowiek stałych zasad i wielkich zalet, zawsze otwarty, przyjacielski i prawdomowny, miłośnik wszystkiego co prawe, piękne i dobre. To też zyskał sobie miłość i przywiązanie ludu wiejskiego, a powszechny szacunek wśród obywatelstwa. Ofiarowywanego mu mandatu do parlamentu wiedeńskiego nie chciał przyjąć, będąc przekonania, że niemniej zbawienną jest praca wśród ludu, który też starał się przywiązać do siebie. Napisał w swoim czasie rozprawę „Die Antwort auf die Broschüre „Zukunft" in Galizien", która wiele wrzawy narobiła szczególniej we Wiedniu. Czas wolny poświęcał studjom historycznym i geograficznym. W sercach ludu, znajomych i przyjaciół pozostawił o sobie pamięć, której nic nie zatrze.

Kalendarz. Środa (26.): Kleta i Marcelina. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie i pardwy, słonki, jarząbki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła, mało przyjmują pożywienia i poczęty są obojętne.

„Numerus clausus." Przy niezwykłym udziale odbyło się w sobotę (22. bm.) nadzwyczajne zgromadzenie krakowskiej izby adwokackiej.

Adwokat dr. Roman Jakubowski przystąpił do przedstawienia wniosków wydziału, odnoszących się do ograniczenia wolności adwokatury. Wydział wnosi następujące rezolucje: 1. Zgromadzenie oświadcza się w zasadzie za ograniczeniem liczby adwokatów. 2 W razie opróżnienia posady ma ją otrzymać kandydat, wykazujący najdłuższą praktykę wykonywaną czy to na stanowisku samodzielnego adwokata, czy też na stanowisku kandydata adwokackiego z wyjątkiem, jeżeli o opróżnioną posadę ubiega się syn tego samego adwokata. 3. Na listę adwokatów wpisuje wydział izby adwokackiej, który może odmówić wpisu z powodu braku zaufania. W razie odmówienia wpisu, przysługuje interesowanemu prawo rekursu do walnego zgromadzenia izby, lub do najwyższego trybunału, w razie odmówienia z powodu braku zaufania. 4. Liczbę adwokatów oznacza ministerstwo sprawiedliwości co 10 lat po wysłuchaniu opinji wydziałów izb adwokackich.

W imiennem głosowaniu izba oświadczyła się za ograniczeniem liczby adwokatów 59 głosami przeciw 39.

W szczegółowej dyskusji dłuższe rozprawy wywołał ustęp, zapewniający synom adwokatów pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Wniosek ten odrzucono, a przyjęto resztę wniosków z małemi poprawkami, oraz wniosek dr. Trybulca, aby adwokaci mogli swobodnie zamieniać się na miejsca.

W końcu przyjęto propozycję morawskiej izby adwokackiej, aby odbył się ogólny zjazd delegatów wszystkich izb, któryby rozpatrzył sprawę *numerus clausus*, pokątnego pisarstwa i wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Nadto uchwalono rezolucję, zaproponowaną przez izbą adwokacką w Gracu, z których pierwsza żąda rozszerzenia przymusu adwokackiego druga żąda pewnych zmian w postanowieniach co do kosztów procesowych, a trzecia zmierza do zaostrzenia kar przeciw pokątnemu pisarstwu.

Gwiazdę orderu św. Grzegorza otrzymał od papieża p. Jędrzej Moysa Rosochacki z Rosochacza. Zeszłego roku dostał on komandorję tegoż orderu.

Z wydziału Tow. wzaj. pom. nauczycielek i nauczycieli szkół lwowskich ludowych. W niedzielę 23. b. m. odbył się odczyt p. Bolesława Baranowskiego p. t. „Dziewica Orleańska w historji i sztuce", staraniem Towarzystwa wzaj. pomocy nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych lwowskich. W jasnych i potoczystych słowach roztoczył p. prelegent obraz zamieszek we Francji i czasów najazdów Anglików. Na tle skarlałego duchowo dworu i wyższych warstw narodu, przedstawił prelegent Joannę d'Arc jako przedstawicielkę idealnych dążności narodu francuskiego. Następnie zaznaczył, że postać dziewicy orleańskiej, choć jedna z najszlachetniejszych postaci niewieścich w historji, nie znalazła w narodzie swym godnego miejsca w literaturze, bo Welter przedstawił ją odartą z wszelkich blasków wiary i bohaterstwa, któremi się odznaczała. Natchnęła za to cudzoziemców: Szekspira, Schillera i Matejkę, którzy uwieczniają ją swym genjuszem, lecz na Schillerze mści się Nemezis dziejowa za dowolne zmienianie faktów, skutkiem czego dramat jego utracił na wartości. Myśli Matejki, który może najtrafniej pojął ducha Joanny, nie pojęli zmaterjalizowani Francuzi i obraz jego przeszedł w Paryżu bez wrażenia. Licznie zgromadzona publiczność podziękowała oklaskami prelegentowi za piękny odczyt.

50-letni jubileusz czynnej służby rządowej obchodzi dnia 26. kwietnia 1893 Wacław Hanka, st. konduktor pocztowy we Lwowie.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. kat. archidyecezja lwowska. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Onufry Krynicki na Hołyń i Michał Hankiewicz na parafję św. Piotra i Pawła we Lwowie.

Gr. kat. dyecezja przemyska. Prezenty otrzymali księża: Michał Bodnar na Pakość w dekanacie mościskim, Antoni Czaykowski na Stupnicę, Szymon Czyczyłowicz na Porudno w dekanacie jaworowskim. Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Łukasz Melnyk na Olchowiec, Leon Lewicki na Mościska, Maksymiljan Chomyszyn na Lipinkę małą. Dziekanem drohobyckim mianowany został ks. Stefan Chylak, paroch ze Stebnika. Równocześnie otrzymał on odznaki i tytuł radcy konsystorza.

Krajowa rada zdrowia uchwaliła statut dla zdrojowisk w Swoszowicach, powiatu wielickiego.

Zmiana własności. Księżna Romanowa Sanguszkowa ze Sławuty, nabyła wilę p. Wiczyńskiej, przy ulicy Garncarskiej i zamierza tu założyć rezydencję.

Dobra Sielce wraz z częścią Wiśniowy, bezpośrednio przylegle do Sędziszowa, nabyli od spadkobierców Abrahama Gleichera pp. Bronisław i Zofja Nowińscy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·7 C, najwyższa + 6·5°C., najniższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Nagła śmierć. Burmistrz miasta Buczacza telegrafuje nam, że Wincentemy Czepita, dzierżawca dóbr, który mieszkał stale w Janówce, przybył do Buczacza i zmarł nagle u swego krewnego. Ś. p. Wincenty Czepita cierpiał przedtem zawsze na kurcze żołądkowe.

W Buczaczu ani przedtem, ani obecnie nie zaszedł żaden wypadek choroby podejrzanej.

Ofiara loterji. Przed ławą przysięgłych w Krakowie staje, jako oskarżony o sprzeniewierzenie, Feliks Olszański, b. kasjer kolei państwowej w Żywcu. Sprzeniewierzoną kwotę 3.021 zł. przegrał on na loterji, a kolektanci stwierdzili tę okoliczność. Przez lat 20 człowiek ten był wzorowym urzędnikiem, dopiero później, owładnięty szałem, dopuścił się haniebnego czynu. Po wysłuchaniu prokuratora i obrońcy, wydali przysięgli wyrok, na podstawie którego sąd, uznając okoliczności łagodzące, skazał Feliksa Olszańskiego na 4 miesiące zwykłego więzienia i zwrot sprzeniewierzonej kwoty z kosztami.

Przyczynek do dziejów antisemityzmu. Rok temu ks. Redemptoryści odbywali misję w Narajowie, miasteczku niedaleko Brzeżan. Kilka tysięcy ludu ruskiego i łac. obrządku garnęło się na ich kazania, poświęcone głównie apostołowaniu trzeźwości. Skutek był taki, że nawet podczas jarmarku żaden chłop nie zaglądnął do szynku, co naturalnie żydów szynkarzy w wysokim stopniu irytowało. W tym samym czasie miejscowy proboszcz łać. Jemioła złapał jednego żyda na kradzieży sieczki w swojej stodole i zamknął go tam. Żydzi, dowiedziawszy się o tem, napadli na plebanję i pobili księdza, uchodząc tylko przed groźbą strzelby. Fakt ten oburzył chrześcjan. Nazajutrz po nabożeństwie lud rzucił się na żydów, powywracał budki na rynku i powybijał im mnóstwo szyb. Szkodę oceniono na 300 zł. Z awantury tej wynikł proces karny przed sądem obwod. w Brzeżanach. Na rozprawie przesłuchano 116 świadków. Między innymi ks. Jemioła i żandarmi zeznali, iż żydzi podczas kazań Redemptorystów zachowywali się nader prowokacyjnie. Obraz Matki Boskiej obrzucili błotem, na ludzi wylewali nieczystości, a jeden z nich tuż pod kościołem kazał grać muzyce. Sami kaznodzieje musieli ich upominać. Gdyby nie lud, żydzi byliby napadli na nich ze złości, że psują im interes szynkarski. Zemścili się tedy na ks. Jemiole, a odgrażali się także ruskiemu proboszczowi Dudykowi. Oskarżonych było czterech żydów i 36 chrześcjan; po odbytej rozprawie trybunał zasądził w d. 20 bm. żyda Hilfera za gwałt publiczny na 3 miesiące, a dwie żydówki na 14 dni aresztu, 24 chrześcjan zaś na areszta od 1 - 3 dni, jednego tylko na 14 dni za złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Cholera. W Podfilipiu nad Zbruczem zachorowała dnia 21 bm. na cholerę 1 osoba.

W Hudryńcach 1 osoba, dawniej wykazana, zmarła. Zresztą stan niezmieniony; żaden chory nie przybył.

W Buczaczu zdarzył się jeden wypadek śmierci, bardzo podejrzanej natury. Dr. Krokiewicz wyjechał onegdaj do Buczacza, celem zrobienia sekcji. Badanie jest w toku.

Pożar Jezupola. Z miasta tego piszą pod dniem 24. b. m., że Jezupol był tego dnia widownią strasznego pożaru, przy silnym wietrze, o godz. 3. popołudniu. Palił się wśród miasta ratusz, budynek z ogromnym dachem, gontami pokrytym i napełnionym przez propinatora materjałem palnym — bo słomą — kilkadziesiąt sągami suchego drzewa i tysiącem garncy spirytusu. Straż ogniowa z ogromnem poświęceniem dokazywała cudów. Naczelnik jej, p. Helfer, przytomnością i nieraz z narażeniem życia uratował miasto od wielkiego nieszczęścia. Trzykrotnie zaczynał się palić dach na domu hr. Dzieduszyckiego i nawóz suchy na oborze obok stajni, ale w tej chwili każdym razem go ugaszono. Tem większa zasługa straży ochotniczej, że gmina nie dała żadnej pomocy. — Cała rada gminna z burmistrzem była w takim stanie, że ją z palącego się ratusza poprostu wyprowadzać musiano. Kilkutysięczny tłum, z dziwną apatją żartując, bezczynnie się przypatrywał — przepraszam, był bardzo czynny, ale w kradzieży.

Kiedy ogień był zlokalizowany, nadbiegła straż ochotnicza z Marjampola i wspólnemi siłami do późna gaszono. Szkoda, w części zaasekurowana, wynosi 5 tysięcy zł. — Powód ognia niewiadomy.

Wiec pocztmistrzów austrjackich we Wiedniu. Onegdaj odbył się w stolicy państwa wiec pocztmistrzów przedlitawskich i obradował nad następującemi postulatami: 1. Podwyższenie poborów; 2. posady mają być za dekretem; 3. przyznanie, że urzędy pocztowe są urzędami państwowymi, a pocztmistrze i ekspedytorzy urzędnikami państwowymi; 4. udzielenie prawa wyboru w miejscu urzędowania; 5. wypłata poborów i należytości z góry; 6. substytucje w wypadkach słabości na koszt zarządu pocztowego; 7. zwrot należytości za najem lokalu pocztowego; 8. ograniczenie służby wobec publiczności w niedziele, do przedpołudnia; 9. zniżenia ceny jazdy kolejami; 10. zniesienie odpowiedzialności pocztmistrzów za ekspedytorów.

Wśród ożywionej dyskusji, która się nad poszczególnemi punktami tego programu toczyła, zasługuje na podniesienie przemówienie pocztmistrza Baara z Czech który domagał się, by coroczne olbrzymie nadwyżki z dochodów pocztowych, obracano na nieodzowne potrzeby zaopatrzenia pocztmistrzów i ekspedytorów. Szczególnie ekspedytorzy pocztowi są wprost pozbawieni praw i opieki. Rząd powinien ekspedytorów mianować urzędnikami pomocniczymi i jako takich ich opłacać. Mowca wniósł odpowiednią rezolucję Pocztmistrz Hönigschmidt z Dolnej Austrji przedstawił opłakane położenie pocztmistrzów i ekspedytorów na prowincji. Mowca bynajmniej nie chce wzywać kolegów do strejku, ale należy koniecznie coś zrobić, by nędza nie wkradała się do rodzin biednych pocztarzy na prowincji. Z rocznych 190 zł. trudno żyć z rodziną i opłacać lokal na pomieszczenie urzędu. Obok innych przemawiał jeszcze p. Mussil z Krakowa, który domagał się, by ekspedytorom pocztowym płacono tyle, żeby mieli żyć z czego. Nareszcie uchwalono rezolucję, która między innemi domaga się, by od 1. stycznia 1894 podwyższono pobory pocztmistrzów i ekspedytorów o 20 proc. Na tem zakończono obrady zjazdu. Ze strony rządu obecny był radca dworu Koch.

Z kolei państwowej. Otrzymujemy następujące pismo: W *Dzienniku Polskim* z dnia 21. kwietnia 1893 roku w rubryce kronika, pod tytułem: „Kolej państwowa wobec urzędników państwowych", umieszczono notatkę, która zarzuca zarządowi c. k. kolei państwowych we Lwowie i to, że na podania stylizowane w języku polskim, otrzymują strony odpowiedzi w języku niemieckim. Otóż mam zaszczyt donieść, iż jeżeli w naprowadzonym w tej notatce poszczególnym wypadku załatwienie wydane zostało w sposób podany — to stać się to mogło jedynie przez pomyłkę, która wskutek nawału niezliczonej ilości podań o zniżenie cen jazdy podczas feryj wielkanocnych tem się tłumaczy, iż zamiast użycia równobrzmiącej autografowanej gotowej odpowiedzi w języku polskim, przylepiono wskutek przeoczenia na podaniu kartkę z odpowiedzią po niemiecku.

Z reguły bywają załatwiane wszelkie podania w tym języku, w jakim wniesione zostały.

Elsner."

P. S. Ximenes, znany podróżnik hiszpański, znajomy pp. Rogozińskich z ich podróży po Afryce, bawi obecnie w Warszawie w przejeździe z Azji. Przepędził on poprzednio pół roku w Azji centralnej, a prace jego o tej podróży ukażą się niebawem w pismach zagranicznych, francuskich i niemieckich.

Tragiczne zdarzenie zajmuje obecnie uwagę mieszkańców Bukaresztu i jednego z głównych miast prowinjonalnych Rumunji. Pewnemu młodemu adwokatowi udało się pozyskać serce głośnej z piękności, zamieszkałej na prowincji, i młodej jak on wdowy. Po pewnym czasie ta ostatnia, dostrzegłszy w wybranym swoim znaczne w uczuciach dla niej oziębienie, wybrała się w podróż do Bukaresztu, miejsca zamieszkania adwokata, aby o ile możności z bliska przekonać się o istotnym stanie rzeczy. Wieczorem znalazła się w teatrze na przedstawieniu Sary Bernhardt, która w dniu tym występowała w „Damie kameljowej", gdy nagle do jednej z lóż wszedł właśnie adwokat w towarzystwie młodej damy. Opuszczona kochanka zapytała obok siedzącego oficera, wskazując lożę, czy nie wie, kto są zajmujące ją osoby i otrzymała odpowiedź, iż zajmuje ją jeden z adwokatów w towarzystwie swej narzeczonej. Ze swojej strony młody prawnik zauważył obecność dawnej kochanki, a gdy ta przed końcem przedstawienia opuściła teatr, zaciekawiony, spotkawszy sąsiada jej, oficera, w czasie antraktu, zapytał go o treść rozmowy z nieznajomą. Interpelacja ta nie podobała się oficerowi i od słowa do słowa przyszło do sprzeczki, zakończonej wyzwaniem na ostrych bardzo warunkach. Za powrotem do domu zastał młody adwokat w pokoju swoim porzuconą kochankę bez życia. Piękna wdowa pozbawiła się go strzałem z rewolweru w czoło.

Z obawy cholery wydał departament medyczny rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie, mocą którego zabronionem jest w ciągu bieżącego lata używanie do owijania artykułów spożywczych starego papieru zapisanego, lub zadrukowanego.

Z wystawy krajowej. W dniu onegdajszym bawili we Lwowie dr. Rosner adwokat i burmistrz m. Biały, oraz p. Wolff asesor rady tegoż miasta, celem porozumienia się z dyrekcją wystawy krajowej w sprawie udziału Biały i okolic w wystawie naszej. Jest pewna nadzieja, co z szczerem zaznaczamy zadowoleniem, iż Biała w powszechnym tym popisie wystąpi z możliwą świetnością.

Sekcja ogrodowa wystawy odbyła w niedzielę długą, a płodną w następstwa naradę. Zebraniu przewodniczył prezes p. Dembowski, żywy zaś udział w rozprawach przyjmowali, sekretarz jeneralny p. Starkel, tudzież pp. dr. Ciesielski, Klimowicz, Röhring i Tyniecki Uchwalono: 1. celem uniknięcia dewastacji parku Kilińskiego zatrzymać dojazd obecny, zastrzegając się przeciw prowadzeniu drogi zalesionemi stokami; 2 ozdobić plac wystawowy przy współudziale ogrodników lwowskich, którzy podjęli się tego arcytrudnego zadania niezależnie od urządzenia ekspozycyj własnych; 3. wybrać niezwłocznie komisję ogrodniczo-wykonawczą z szerokim zakresem działania. Do komisji tej powołano też jednogłośnie: dr. Ciesielskiego, (przewodniczący), pp. Röhringa, Klimowicza, Blażka i Millereta.

P. Lilien, reprezentant znanej huty szkła w Żółkwi, oświadczył dyrekcji wystawy gotowość urządzenia na placu wystawowym wzorowej małej huty, która pomiędzy innemi wyrabiać będzie w oczach widzów rzeczy pamiątkowe.

P. Pryliński, głośny architekt krakowski, któremu poruczono wykonanie szeregu planów pawilonów prywatnych na wystawie krajowej, przybył do naszego miasta.

Odczyt prof. Milewckiego. W najbliższy piątek t. j. dnia 28. kwietnia; o godzinie ½ popołudniu, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt dr. Józefa Milewskiego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; „O reformie socjalnej w Anglji". Dochód z tego odczytu, przeznaczył szanowny prelegent na rzecz Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus".

Z Tow. politechnicznego we Lwowie. Zgromadzenie tygodniowe Tow. polit. we Lwowie odbędzie się w środę dnia 26. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek l. 30, l. piętro. Na porządku dziennym: Wykład inżyniera E. Michałowskiego, o kolei lasowej wiozącej (teleferage) z zastosowaniem hamulca automatycznego pomysłu prelegenta.

Raut dziennikarski.

Zyjemy w czasach nadzwyczajnych, tego zaprzeczyć niepodobna! Aleksander serbski strąca rejencję; Ferdynand Koburski, drwiąc z wszelkich pogróżek rosyjskich, ożenił się; a dziennikarze polscy, ta *gens irritabillima*, wiążą się w solidarne Towarzystwo wzajemnej pomocy i solidarność swoją afiszują wobec całego świata rautem, jakiego nie bywało w Kaanie galilejskiej!

Dziennikarze polscy — bez różnicy stronnictw i organów (nie tych grających do potężnego *Te Deum*, lub słodkiego *Veni Creator*, jeno na nutę partyj, które uosabiają), stanęli razem, jak bratnia drużyna, żadnemi spory niepoważniona. Czy to nie dziwo? Patrząc na nich na raucie, mimowoli chciało się zawołać z poetą: „Hej, ramię do ramienia!" — i to nie w tonie proklamacji, mającej dopiero dokonać czegoś, ale dla skonstatowania rzeczy, już dokonanej.

— Bah! — powie ktoś — nie sztuka! O własną skórę szło im! Towarzystwo, na cele którego urządzili raut wczorajszy, otoczy ich dobroczynnem swem skrzydłem, nic więc dziwnego, że nie zaspali gruszek w popiele.

Tak jednak nie jest. Założone przed miesiącem — nie dawniej po sobno — Towarzystwo, pisklęciem jest dopiero i dużo jeszcze piór się połamie, dużo atramentu wyschnie w kałamarzach redakcyjnych, zanim ono porośnie w pierze. Nie uczestnicy wczorajszej zabawy, a chyba dopiero ich następcy zbierać będą plony z posiewu, który rzuciła w żyzną glebę nietylko pomysłowość i przedsiębiorczość młodocianego Stowarzyszenia, lecz także współudział wszystkich niemal sfer towarzystwa lwowskiego.

I w tem też może szukać należy głównych przyczyn powodzenia wczorajszej zabawy; instynktownie zrozumiano, że tu nie o nas idzie, dziś ślęczących przy biurkach redakcyjnych, jeno o tych, co przyjdą po nas; że nie egoizm pobudką i sprężyną tego wysiłku, a chyba troska o usunięcie cierni, które w nas wpijają się dla tego, że nie pomyślano dotąd o ich usunięciu, które zresztą w nas i nadal zatapiać się będą, ale które my ostatecznie stępimy, złamiemy, tak, że kiedyś przestaną szarpać żywe ciało „Prasy..."

Zrozumiano to, a w ślad za zrozumieniem poszła też niestrudzona życzliwość ogółu; od miesiąca, tj. od chwili, kiedy powstała myśl urządzenia rautu, bez wytchnienia niemal pracowali nad jej urzeczywistnieniem rozmaici lwowskiego społeczeństwa przedstawiciele, każdy ze swej strony dokładając po cegiełce do budowy, którą miano ujrzeć w postaci imponującego rautu.

W tej kapeli dobrych chęci, bujnej inwencji i mozolnych nieraz trudów, batuta dostała się we wprawne rączki protektorki rautu, hr. Stanisławowej Badeniowej, której samo już przystąpienie do tej akcji, napawać musiało jak najlepszą otuchą, bo wiadomo, że nigdy jeszcze te piękne i zacne rączki nie zawiodły nadziei, jaką w nich pokładano.

Jeżeli zaś już mowa o wdzięczności, to winno ją Towarzystwo dziennikarskie niemniej gorąco żywić dla protektora, ks. marszałka E. Sanguszki, a zarazem i dla prezydenta p. E. Mochnackiego, który z całą gotowością odstąpił prywatne swe apartamenta dla przyjęcia niezliczonej falangi gości rautowych.

Od dni kilku w licznych ubikacjach, które miały stać się widownią rautu, krążyły ruchliwe postacie pp. komitetowych i pracowali bez wytchnienia robotnicy. W dzień, na zabawę wyznaczony, zawrzały te przygotowania w przyspieszonem tempie od wczesnego rana.

Hr. Badeniowa stanęła na placu przyszłego pobojowiska pierwsza; już o 7 rano widziano ją, lustrującą przygotowania i zarządzającą, co dalej czynić należy. W ciągu dnia skończono wszelkie prace, przedsięwzięte dla urządzenia odnośnych apartamentów i wieczorem stanęły one gotowe do przyjęcia gości.

Oto znajdujemy się w dużej sali ratuszowej. Tu, gdzie tyle poważnych dyskusyj biegło echem pod stropy i wypadało potem na miasto; tu, gdzie tyle zaciekłych wrzało utarczek retorycznych — i gdzie tyle razy posiedzenia trzeba było przerywać — z powodu braku kompletu; teraz komplet aż za wielki, a zgoda najzupełniejsza, a jeśli co wybiegnie na miasto — to chyba wrzawa radosna i echo.. strojonych właśnie instrumentów... Sala iskrząca się *al giorno*, bogato ubrana draperjami koloru *bordeaux* i krzewami egzotycznych kwiatów, zaledwie zdołała pomieścić zastępy gości. Jaknajostrożniej tedy, z uwzględnieniem wszelkich przypuszczalnych nagniotków, przeciskamy się pomiędzy tłumem. Nawet urocze postacie pań, odurzające wonie perfum i meteoryczne blaski spojrzeń nie zdołają nas powstrzymać w tym pochodzie. Dostajemy się wreszcie do drzwi przeciwległych, chcemy je otworzyć — zamknięte. Dyskretne pukanie usuwa jednak zaporę...

Wścibiamy ostrożnie głowę, lecz natychmiast cofamy ją napowrót...

— Ach, pardon!...

To bufet! Błysk pomarańczowych draperyj, czuwające przy nich panie — oto, ogólny obraz, pochwycony w ciągu kilku sekund, w ciągu których głowa sprawozdawcy przedarła się za dozwolone granice. Ale wrócimy tam jeszcze, skoro tylko otworzy się dla wszystkich ów „sezam", który materjalnej naszej istocie ma zgotować równą rozkosz, jak zabawa pragnieniom i łaknieniu nieuchwytnego ducha.

Powrót więc — przez wielką salę, przez salę szkiców, do prywatnych apartamentów pana prezydenta. Peregrynacja uciążliwa trochę z powodu natłoku, ale miła, bo jak w kalejdoskopie, coraz nowe obrazy nasuwają się nam przed oczy.

Przebywszy kilka mniejszych ubikacyj, docieramy do przestronnego namiotu. Orjentalne dywany użyczają nam swej ochrony, a miękie kozetki zapraszają do wypoczynku. Ale to owoc zakazany dla sprawozdawcy, zwłaszcza tutaj, gdzie budoar dla pań przeznaczony i gdzie tylko asystować wolno pięknym królewnom, ale nie rozsiadać się nakształt tureckich baszów...

Początek zapowiedziano na godzinę 8., a już przed siódmą zebrał się komitet dla rozdzielenia ról pomiędzy siebie.

Zjazd rozpoczął się o oznaczonej godzinie.

Czarodziejski istotnie widok olśnił oczy uczestników. Całe wnętrze gmachu ratuszowego przybrało fizjognomję zupełnie odmienną od tej, jaką przywykliśmy tam widzieć. Brylantowo oświetlone, wyścielone dywanami schody wiodą nas na I. piętro. Przez szeroko rozwarte podwoje wchodzimy do wnętrza. Oswoiwszy oczy z oślepiającym formalnie blaskiem, wchodzimy do niewielkiej salki, w której tylko bardzo domyślni rozpoznają — przedpokój dużej sali ratuszowej. Ściany ubrane dywanami, a na dywanach mnóstwo cennych szkiców artystycznych, olejnych i kredką i tuszem i atramentem — czego tylko dusza zapragnie. Przyjdzie jednak jeszcze na nie kolej; zdążajmy na razie dalej...

O, pani! Obecność Twoja otwiera przedemną wrota siódmego nieba, ale — na proroka! — pielgrzymka jeszcze nie ukończona — zecer na skrypt czeka....

Chyba... jeżeli tylko nerwów twoich nie wyczerpał nadmiar wrażeń, jeśli dość masz jeszcze siły, aby narazić się na powódź nowych „impresyj" nb., jeżeli pozwolisz, bym służył ci jako cicerone w dalszej wędrówce, to wesprzej się pani na mojem ramieniu. Spojrzyj, oto przez rozwarte podwoje zalata woń ogrodu i zieloność całych gazonów kłóci się z tłem niebieskich załon... To pokój ogrodowy... Nie tu koniec jeszcze... Wspaniały żółty salon czeka na panią właśnie... Czekają tam także artyści, aby wykonać konkursowe piosnki... Pani nie weźmiesz udziału jako członek jury? I komu przyznać byś pani chciała nagrodę?... Czy zjedna sobie najgorętszy twój poklask powiewny Niewiadomski, czy nerwowy Neuhauser, uczuciowy Jarecki, marzyciel Sołtys, lub energiczny Słomkowski? Komukolwiek zresztą głos swój oddasz — choćby przez wzgląd na żółty salon, nie ustrzeżesz się od zazdrości.

Ja więc radzę: przejdźmy jeszcze do amarantowego salonu — pasjami lubię ten kolor... Owe tło płomienne najlepiej nadaje się dla postaci pani: i te włosy jasne, te oczy sine, oczy niezabudek — jakże ponętnie odbijają od ścian gorejącej barwy. Wejdźmy tu, pani; czyż można znaleść wspanialsze zakończenie dla naszej wyprawy?..

*

Tu urywa się relacja naszego sprawozdawcy. Dokończenie jej zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru, choćby z tego względu, że raut w chwili, gdy to piszemy, kipi jeszcze całą gorączką zabawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Prawa serca", sztuka w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego; jutro we czwartek po raz pierwszy „Pajace", opera w 2. aktach z prologiem Leoncavalla, w tłumaczeniu A. Kiczmana.

Z teatru. Wstrzymując do jutra obszerniejszą ocenę sztuki znakomitego naszego komedjopisarza, Kazimierza Zalewskiego, wystawionej onegdaj na scenie lwowskiej pt. „Prawa serca", ograniczymy się dzisiaj na krótkiej wzmiance o grze naszych artystów.

Leopold Wermer, ten materjalizmem przesiąknięty bogaty fabrykant, wypadł w interpretacji p. Żelazowskiego skończenie. Artysta opracował rolę do najdrobniejszych szczegółów, nie też dziwnego, że postać ta wyszła wypukło, ukazując nam wszystkie swoje złe i dobre strony. Nieszczęśliwą jego kochankę Ludwikę Wirską, odtworzyła pani Żelazowska, wlewając w postać całe swoje uczucie, wszystek swój zapał. Była to kobieta prawdziwa, z krwi i kości, taka, jakie się w życiu nieraz spotyka. Cichy dramat odgrywał się w jej sercu, ale [illegible] — Żonę Wermera, Anetę, grała pani Stachowiczowa z wdziękiem. Jestto rola, leżąca zupełnie w zakresie talentu artystki, nic też dziwić się, że w Anecie widzieliśmy kochającą żonę i tkliwą matkę, kobietę, wierzącą w miłość, a oszukiwaną najhaniebniej przez męża.

P. Chmieliński, jako obłąkany brat Ludwiki, Henryk, sprostał zupełnie ciężkiemu zadaniu, jakie mu przypadło w udziale, a scena w trzecim akcie, gdy odzyskuje rozum, była wykonaną świetnie. Niemniej dobrze wypadła prawie niema scena z Leopoldem w akcie czwartym.

Smakosza Porayskiego grał p. Gustaw Fiszer, a samo nazwisko ulubionego artysty świadczy chyba, jak rola ta była wykonaną. Gra wystudjowana do najdrobniejszych szczegółów wzbudzała co chwila wybuchy śmiechu wśród audytorjum.

P. Woleński, jako Piotr Traszak, grał z wielkim smakiem i artystycznem umiarkowaniem.

Na podkreślenie zasługuje p. Trapszo w niewielkiej roli Sliwskiego, pp. Wysocki i Dębicki, oraz p. Otrembowa.

Ensembl wypadł doskonale, a *mise en scène* nie pozostawiała nic do życzenia.

Sztukę przyjęła publiczność bardzo życzliwie, darząc wykonawców serdecznemi, a w zupełności zasłużonemi oklaskami.

Koncert. Przy zapełnionej szczelnie sali odbył się w niedzielę w „Sokole" koncert klubu pocztowego, to też wnosić należy, że dochód przeznaczony na cele dobroczynne musi być znaczny. Koroną koncertu była gra na fortepianie pani Kolmerowej, znanej zaszczytnie pianistki we Lwowie. Produkcje na arfie p. Molnára zyskały powszechne uznanie jak niemniej gra orkiestry pod batutą p. Mażka, który szerszej publiczności już kilkakroć dał się poznać jako pierwszorzędny kapelmistrz. P. Sieniewicz był przy głosie i ze zwykłą precyzją odśpiewał piękny duet Brülla z op. „Złoty krzyżyk" — chór męski jak zawsze odznie wykonał dwa utwory, z których Saint-Saënsa „Serenada zimowa" zasługuje na zaszczytną wzmiankę.

„Wiadomości statystycznych" o stosunkach krajowych, wydawanych przez krajowe biuro statystyczne pod red. prof. dra Tadeusza Pilata, wyszedł właśnie trzeci zeszyt XIII. tomu. Zawiera on daty odnoszące się do reformy ordynacji wyborczej, opracowane przez p. Zdzisława Gaszyńskiego, tudzież daty, odnoszące się do handlu Galicji i Bukowiny w latach 1887—1890, opracowane przez prof. dra Tadeusza Pilata. O pracach tych, odznaczających się ścisłością i wyrazistością, pomówimy obszerniej.

„Czasopismo techniczne", organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zawiera w nr. 8. z d. 25. kwietnia br., na czele sprawy Towarzystwa, pomiędzy niemi następuje dokończenie rozprawy p. A. Nawratila „O sposobach zabezpieczenia niebezpiecznych przejazdów w [illegible]" z ilustracjami, dalej artykuł inżyniera A. Sołtyńskiego „O basaltowie berestowieckim" i w końcu przegląd czasopism i robót technicznych, rozmaitości i ogłoszenia. Pismo to, wybornie redagowane, zasługuje na jak szersze poparcie — głównie, jego zaletą jest to, że uwzględnia zwłaszcza kwestje praktyczne. Pożądanemby było rozszerzenie tego pisma w tym kierunku, ażeby obszerniej traktowało i podawało ceny materjałów budowlanych loco Lwów, jakoteż wynagrodzenie robotników.

Izba handlowa przemysłowa.

(*m.*) **Lwów** 24. kwietnia. Po raz pierwszy zebrała się dziś izba w nowym lokalu w realności miejskiej będącej dawniej własnością Biesiadeckich. Biura mieszczą się w czterech pokojach, a obszerna sala obrad przedstawia się bardzo ładnie. Sala ta otrzyma w niedługim czasie stosowne urządzenie.

Posiedzenie zagaił wiceprezydent p. Piepes. Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił p. Gubrynowicz wniosek, w sprawie nazwania *hellera* nie halerzem ale groszem. Mówca zaproponował, ażeby izba za pośrednictwem namiestnictwa udała się do ministerstwa handlu z prośbą o zaprowadzenie w języku polskim oficjalnie nazwy „grosz" a nie halerz. Izba wniosek ten jednogłośnie przyjęła.

Następnie wicesekretarz p. Velze referował sprawy bieżące, których załatwienie przez prezydjum przyjęła izba do wiadomości.

W sprawie zaprowadzenia handlu spirytusem wedle wagi, zgodziła się izba, ażeby przez czas przejściowy dozwolony był handel i na miary i na wagi.

W dalszym ciągu referował sekretarz sprawę reformy regulaminu i taryfy opłat dla fiakrów i dorożkarzy we Lwowie. Izba zgodziła się na zaprowadzenie dorożek parokonnych z siedzeniem tylnem i przedniem, i równocześnie oświadczyła się za utrzymaniem dorożek jednokonnych, które mają zastąpić dotychczasowe dorożki drugiej klasy. Dorożki jednokonne będą posiadały tylko jedno siedzenie tylne. Również zgodziła się izba na nieznaczne podwyższenie taryfy dla dwukonnych dorożek, oraz na wprowadzenie jednolitego ubrania dla furmanów. Oczywiście i nadal istnieć będą wygodne powozy parokonne (fiakry), a natomiast znikną z bruku lwowskiego wstrętne dorożki klasy drugiej.

Dłuższą dyskusję wywołały zażalenia, wniesione do izby na tutejszy urząd telegraficzny, który nie funkcjonuje w ten sposób, jak w innych miastach europejskich! Filje pocztowe wysyłają nadane tam depesze do głównego urzędu tylko sześć razy i to wozem pocztowym. Jedna tylko filja IV. (ulica Sobieskiego) odsyła depesze co pół godziny. Słusznie podniósł dr. Koliszer, że Lwów na punkcie usługi telegraficznej należy do miast najbardziej upośledzonych. W normalnych stosunkach depesza dopiero w 3 lub 4 godziny po nadejściu zostaje adresatowi doręczona. Jako przykład naprowadza mowca, iż depesza nadana z Wiednia do Czerlan via Lwów prędzej zostaje doręczona aniżeli depesza nadana o tej samej godzinie wprost do Lwowa. Jeżeli zaś adresat ma otrzymać odpowiedź, to znajduje się wtedy rzeczywiście w rozpaczliwem położeniu. Mowca żąda tedy, ażeby depesze najpóźniej w godzinę po nadejściu były doręczane, a następnie, ażeby filje pocztowe były zaopatrzone w aparaty telegraficzne i odsyłały depesze tą drogą, a nie służącymi lub wozami do stacji głównej.

Po przemówieniach pp.: Jonasza, Ciuchcińskiego, Frieda i Baczewskiego, postanowiła izba odnieść się w tej sprawie do ministerstwa handlu.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszej wagi prezydent o godzinie 8. minut 45 zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

W serji artykułów „Przed Sejmem" zamieszcza *Nowa Reforma* następujące uwagi w sprawie reformy gminnej:

„Wreszcie — kwestja nad kwestjami: reforma gminna. Reforma, podjęta nie z tego stanowiska, czego wymaga wykonywanie policji w gminach, ale ze stanowiska harmonijnego zespolenia sił społecznych na wsi, ku wspólnemu w gminie działaniu dla pospolitego dobra. Nie pomoże obchodzenie tej kwestji w kółko — nie pomoże odraczanie jej z roku na rok, z sesji na sesję — sprawa ta bowiem staje przed nami coraz natarczywiej, jak tego wniosek Potoczka i jego silny wśród włościaństwa oddźwięk dowodzi.

Pragnęlibyśmy, ażeby tegoroczna sesja sejmowa sprawy te pchnęła silnie naprzód, ku pomyślnemu, stanowczemu rozwiązaniu. Trudno — mimo całego realizmu — oprzeć się czasem przywiązaniu pewnej wagi do rzeczy mających na oku tylko symboliczne znaczenie: W roku 1872, w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru, Sejm nasz uchwalił ustawy o szkołach ludowych. Czy nie wartoby się pokusić o to, aby w roku 1894, w kościuszkowską rocznicę, padły zapory, przez ustawę gminną sztucznie między gminą włościańską a sąsiedniim, bądź co bądź zawsze polskim obszarem dworskim wzniesione? aby runęły te nierówności w rozkładzie publicznych ciężarów, na które włościaństwo nasze słusznie się oskarza?"

Od obywatela przybyłego z Królestwa dowiadujemy się ciekawego szczegółu ze smutnej historji kieleckiego seminarjum. Oto podczas dokonanych tam rewizyj, znaleziono tomik Mickiewicza, w zakazanem zagranicznem wydaniu; były to „Dziady" ze znaną piosnką w więzieniu: „Nie wiem, jaka spadnie kara itd." Naturalnie Hurko postarał się, aby wiersz ten dostał się do rąk cara, jako objaw ducha, panującego wśród duchownej kieleckiej młodzieży. To zdecydowało cara do potwierdzenia dzikich rozporządzeń warszawskiego jenerał-gubernatora, tyczących się tego zakładu naukowego. Czcigodny ks. biskup Kuliński obawia się lada chwila zawezwania do Petersburga, a wiadomo, dokąd droga stamtąd prowadzi...

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu czeskiego przedłożono sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie regularnego zwoływania sejmu. Sprawozdanie projektuje grudzień jako miesiąc, w którym sejm regularnie zwoływany być winien, oraz żąda, aby miesiące styczeń i luty pozostawione były na załatwienie spraw sejmowych.

W sobotę pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych odbyła się wspólna konferencja ministrów, która trwała od godziny 1. do godziny 3. popołudniu. Na konferencji tej ukończono obrady nad projektami, jakie mają być przedłożone delegacjom i ułożono ostatecznie przeszłoroczny wspólny preliminarz. Zwołania delegacyj, według uchwał powziętych wczoraj, należy oczekiwać na pierwsze dni czerwca; ponieważ jednak jeszcze dzisiaj nie jest rzeczą pewną, kiedy węgierski sejm wyczerpie program swoich prac, termin zwołania nie może być już teraz definitywnie oznaczony. Po godzinie 3. prezydent ministrów węgierskich Weckerle przyjmowany był przez cesarza na dłuższej audjencji. Po godzinie 5. popołudniu przyjmował cesarz ministra rolnictwa hr. Bethlena. — Minister miał sposobność złożyć cesarzowi obszerne sprawozdanie o planach rządu odnośnie do kolonizacji, która obecnie uregulowana ma być w drodze ustawowej w myśl projektu, jaki niebawem przedłożony zostanie sejmowi.

Germania polemizuje w sprawie ustawy wojskowej z *Kur. Poznańskim*, zaprzeczając wszelkim ustępstwom ze strony centrum. W polemice tej przyznaje wszakże, że „jeden pan" w centrum stara się znaleść środek między żądaniami rządu a wnioskami centrum, dodaje wszakże, że liczba posłów, którzy za nim pójdą, nie jest godną uwagi. W każdym więc razie jakiś odłam centrum skłonnym jest do kompromisu.

W czasie onegdajszego objadu galowego cesarz Wilhelm odpowiedział na toast króla Humberta następującemi słowami w języku niemieckim: „Zechciejcie najjaśniejsi państwo pozwolić mi, abym wam w imieniu cesarzowej i w mojem własnem imieniu wyraził szczere podziękowanie za wspaniałe przyjęcie, jakieście nam zgotowali wy, najjaśniejsi państwo, mieszkańcy Rzymu i całe Włochy. Widzę w tem przyjęciu ponowny zakład osobistej przyjaźni waszej królewskiej mości, przyjaźni, która z mego ojca i dziadka przeszła na mnie. Postępuję tak, jakby oni postępowali, składając moje życzenia w dniu dzisiejszego święta z wyrazem naszej osobistej przyjaźni i tej szczerej sympatji, która ludy Włoch i Niemiec łączy i która się w tych dniach z ponowną siłą manifestuje. Równocześnie wyrażam waszym królewskim mościom w imieniu dostojnych tu zebranych gości nasze najszczersze podziękowanie za gorące przyjęcie, jakie nam wasze królewskie moście zgotowały. Pełne zapału hołdy, które wam w tych dniach zostały złożone, sprawiły w naszych uszach wrażenie pięknej, miłością ludu wywołanej owacji. Jesteśmy do gruntu naszego serca wzruszeni, widząc, jak cały lud łączy się z tem pięknem świętem rodzinnem swego króla. Widzimy w tem oznakę serdecznych stosunków, istniejących pomiędzy królewskim domem, a włoskim ludem. Jesteśmy wszyscy ożywieni życzeniem, aby opieka i błogosławieństwo nieba zawsze czuwały nad waszemi królewskiemi mościami i nad całym królewskim domem dla dobra Włoch i Europy". Cesarz zakończył następującym po włosku wypowiedzianym okrzykiem: „Piję na cześć ich królewskich mości, króla i królowej Włoch!" Orkiestra zaintonowała następnie hymn włoski.

Po głosowaniu nad bilem irlandzkim zebrali się posłowie irlandzcy we *foyer* izby i korporacyjnie wyszli na ulicę, śpiewając hymn narodowy: *God save Ireland*. Przed parlamentem zebrał się tłum ludności, który wychodzących deputowanych liberalnych witał sympatycznie, ministrów zaś nader nieprzyjaźnie.

Pojawiła się w Berlinie pogłoska, zwalczana przez *Norddeutscherkę*, a pomimo tego znajdująca wiarę, że projekt militarny będzie na jakiś czas cofnięty, a później może całkiem zaniechany. Paryski dziennik *Petit Parisien* dorobił do tej pogłoski taką dekorację: Latem car pojedzie do Kopenhagi, wkrótce potem wpadnie tam cesarz Wilhelm, upewni cara o swem pokojowem usposobieniu, przedstawi mu konieczność bodaj częściowego rozbrojenia się mocarstw, albowiem ciężary militarne, stawszy się trudnymi do zniesienia, grożą wielkiem niebezpieczeństwem i w końcu zaproponuje jakiś *modus vivendi*, polegający na tem, że na Bałkanie ułożone będą stosunki podług życzenia Rosji, a także i Niemcy jakoś się pogodzą z Francją. Paryski dziennik dodaje, że król duński gorliwie popiera zamiar zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem na neutralnym gruncie w Danji. Jest to wiadomość już nieraz odgrzewana.

Konflikt rzeczypospolitej francuskiej z prezydentem republiki San Domingo, jenerałem Ulissesem Heureaux, zaostrza się. Powodem sporu są nieustanne kłopoty pieniężne prezydenta, który miał zamiar odstąpić piękne posiadłości swoje na wybrzeżu sumańskiem Stanom Zjednoczonym. Od zamiaru tego odstąpił, ponieważ kapitaliści francuscy przyszli mu z pomocą, zakładając w San Domingo bank narodowy. W ostatnich jednak dniach prezydent skonfiskował kasę banku. Wobec tego odpłynął do San Domingo francuski krzyżowiec wraz z admirałem d'Abel de Lebra; stosunki dyplomatyczne są zerwane. Jenerał Heureaux uzbraja swoje wojsko małokalibrowemi karabinami.

Jenerał Dodds nie przybędzie do Paryża przed 12. maja. Niektórzy naczelnicy szczepów dahomejskich uznali już powagę Francji i popierają politykę kraju. Jenerał Dodds oczekuje, że głód i znużenie jeszcze bardziej przetrzebi zwolenników Behanzina. W północnej stronie kraju przyszło do małych utarczek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. kwietnia. Zwiększony wydatek na wojsko wskutek wzmocnienia liczebnego kompanji nie przekroczy według *Politische Corresp.* 5 miljonów zł.

Cesarz odwidził wczoraj bawiącego tu Giersa i bawił u niego dwadzieścia minut. Kalnoky bawił u Giersa godzinę. Dziś w południe Giers odjeżdża.

Budapeszt 25. kwietnia. Stambułow i Grekow bawili tu w przejeździe do Sofji.

Weckerle i Fejervary złożyli im wizyty.

Budapeszt 25. kwietnia. Weckerle oświadczył, że za kilka dni, wbrew tendencyjnym pogłoskom, wniesie kościelno-polityczne przedłożenia.

Berlin 25. kwietnia. Według *Köln. Volksztg.* miał podczas wizyty w Watykanie powiedzieć papież (?) do kardynała Ledóchowskiego „prawda, że wszystko co było, pójdzie już w zapomnienie?" Wskutek tego twierdzi gazeta, że Polacy będą głosowali za przedłożeniem wojskowem. (Powyższe słowa do Ledóchowskiego, jak sądzimy, wyrzekł raczej cesarz Wilhelm a wzmianka o papieżu wydaje się omyłką. *P. R.*)

Rzym 25. kwietnia. Rewja na cześć obcych gości wypadła wspaniale. Powrót przez miasto odbył się wśród najwyższego entuzjazmu. Powozy dworskie obrzucono kwiatami.

Wiedeń 25. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 342·87; węg. kredyty 401·25; anglesy 153·50; laenderbanki 256·50; sztacbany 307·25; lombardy 112·50; elbethale 239·25; tytoniowe —·—; alpiny 55·80; renta majowa 98·40; węg. złota 115·65; węg. koronowa 95·05; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·20; uniony —·—.

Berlin 24. kwietnia. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 178·70 (342·13); lombardy 51·10 (112·20); węg. renta złota 96·40 (115·65); ruble 212·50 (127·18).

Frankfurt 24 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·75 (343·77) lombardy 95·12 (112·50); renta węg. złota 93·70 (95·36); koronowa —·—.

Wiedeń 25. kwietnia. Stanowisko rosyjskiego attaché wojskowego, obejmuje podpułk. Baranow, który tu przybył już z Petersburga. Pułk. Czujew, attaché dotychczasowy powraca do Petersburga.

Wiedeń 25. kwietnia. Wielką sensację i popłoch między tutejszymi liberałami wywołała wiadomość z Pragi, że za wdaniem się żydów kolińskich, chciał młodoczeski poseł Zaln także żyd, wnieść w sejmie interpelację z powodu antiżydowskich burd w Kolinie i okolicy, ale nie mógł uzyskać nawet 20 podpisów, potrzebnych do wniesienia interpelacji.

Wiedeń 25. kwietnia. Minister Bacquehem lekko zaniemógł.

Wiedeń 25. kwietnia. O godzinie 2. po południu przyjmował wczoraj cesarz serbskiego pułkownika Zdrawkowicza, który wręczył mu własnoręczne pismo króla serbskiego, zawiadamiające o objęciu przezeń rządów.

Buda-Peszt 25. kwietnia. Projekta ustaw o metrykach cywilnych, recepcji żydów i wolności wyznań są już gotowe i zostaną w najbliższych dniach parlamentowi przedłożone.

Budapeszt 25. kwietnia. Ks. dr. Kohl, który uratował życie prymasowi, przyczem sam został ciężko ranny, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Rzym 25. kwietnia. Cesarstwo niemieccy byli wczoraj w Tivoli, zwiedzili willę Este i willę Adriana, poczem wrócili do Rzymu. Król Humbert był wczoraj z żoną na festynie ogrodowym u ambasadora angielskiego.

Londyn 25. kwietnia. Istotne niebezpieczeństwo zagraża bilowi Gladstoneowskiemu w sprawie *homerule*'u dopiero w komisji. Dilke bowiem ma tam postawić wniosek o wyłączenie z niej Irlandczyków, i jeśli cała opozycja — konserwatyści i unioniści — głosować będą za tem, to łatwo stać się może, iż rząd odniesie porażkę, gdyż Dilke pociągnie za sobą radykałów, czyli ze 12 głosów. Wobec trudności, jakie od samego początku nastręcza dwojaka rola Irlandczyków w komisji, zyskuje na prawdopodobieństwie ta pogłoska, że rząd w ogóle nie będzie tykał obecnej reprezentacji Irlandji w izbie gmin.

Londyn 25. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin przedłożył kanclerz skarbu budżet na rok następny. Zarazem oświadczył on, że dochody były w roku ubiegłym o 20.000 funtów szterlingów wyższe od preliminarza. Wydatki preliminowano na 91·5, a dochody na 89·9 miljonów funtów. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył minister, że ustawiczny wzrost dochodu z podatku dochodowego jest niezbitym dowodem wzrostu majątku narodowego.

Londyn 25. kwietnia. Z powodu przyjęcia homerule przez izbę posłów w drugiem czytaniu przyszło w Irlandji między Irlandczykami a unjonistami we wielu miejscach do krwawych burd.

Belgrad 25. kwietnia. Pułkownik Diuricz, były minister wojny, uda się do Liwadji do cara z notyfikacją o wstąpieniu króla Aleksandra na tron.

Berlin 25. kwietnia. Z okazji 65 rocznicy urodzin króla Alberta saskiego tutejsza prasa półurzędowa wypisuje na cześć solenizanta dytyramby, pełne komplimentów, a sławiące tegoż cnoty monarsze, jako roztropnego i dzielnego wodza w kampanji z Francją, dzisiejszego wiernego sprzymierzeńca Prus itd.

Berlin 25. kwietnia. *Nordd Allg. Ztg.* oświadcza, że pogłoska, jakoby cesarz dał kanclerzowi Caprivi'emu *carte blanche* na rozwiązanie rajchsratu, jest zmyśloną.

Neapol 25. kwietnia. W miejscowości Torre Annunziata wybuchł w niedzielę podczas nabożeństwa pożar w kościele. Licznie zebrana ludność w dzikiem zamięszaniu poczęła cisnąć się do drzwi i w tym natłoku zginęło 13 osób, a bardzo wiele zostało pokaleczonych.

Ateny 25. kwietnia. Rząd grecki — o ile wnosić można z wszystkich pozorów — nie uważa słynnego sporu w sprawie sukcessji po Greku Zappie, za załatwiony i przedłożył akty tegoż znakomitym jurystom Martensowi w Petersburgu, tudzież Lainé'mu i Weiss'owi w Paryżu do zbadania. Otóż Martens w orzeczeniu swojem opierać się ma na poprzedniem ustawodawstwie, jakie w Rumunji wtedy obowiązywało, gdy testament Zappy został sporządzony i na ówczesną przynależność konsulatów greckich, aprobowanych w tym czasie przez rząd rumuński.

Wiedeń 25. kwietnia. Od kilku dni bastują tu cieśle. Liczba bastujących, która wynosiła w sobotę 500, urosła wczoraj do 1400. W kilku punktach miasta zebrały się gromady bastujących, wszelako na wezwanie policji rozeszły się spokojnie.

Paryż 25. kwietnia. Dr Flauhaut w 40 wypadkach wypróbował naftę jako niezawodny środek przeciw dyfterji (co godzina pendzlowanie).

Ostrzyhom 25. kwietnia. W kopalniach węgla Annathal wybuchł podczas wypoczynku pożar; kilku robotników zginęło.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2[illegible]. Kwietnia 18[illegible]3 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 —	56
„ węgierskie banku kredytowego	4[illegible] —	40[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	1[illegible] 75	[illegible] 75
„ Unionbanku	262 5	[illegible] 6[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible] 50
„ kolei północnej	96 80	96 10
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible] 75	112 [illegible]
„ kolei państwowej	30[illegible]	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	26[illegible] 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	177 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	18[illegible] —	183 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne		—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	240 —	239 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	2[illegible]
Renta węgierska złota 4 proc.	1[illegible]	1[illegible]
Akcje Bankvereinu	1[illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	127 1[illegible]	26 75
L[illegible] węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	[illegible]4 25	34[illegible] 6[illegible]
Renta koronna austr.	— —	— —
Renta koronna węg.	—	— —
Napoleondory	9 73	9 1½

B[illegible]rlin, dnia —. Kwietnia 1893 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
[illegible]	— —	

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. kwietnia 1893 r.

HOTEL ŻORZA. L. hr. Wodzicki z Tyczyna. A. Gorayski z Moderówki. E Zagórski z Kołodziejówki. A. Skrzyński z Zagórzan A. Fedorowicz z Rzeszowa. A. hr. Wodzicki z Krakowa. W. Siemiginowski z Torskiego. O. Schnel z Firlejówki. J. Wiktor z Czudca. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Męciński z Dukli. S. hr. Tarnowski z Śniatynki. Z. Obertyński z Cieląża. W. Skibniewski z Podola ros. J. Trzecieski z Miejsca. M. Brykczynski z Pacykowa. Dr E. Krzyżanowski z Buczacza. W. Postruski z Krechowic. S. Kowalski z Birczy. M hr. Wolański z Pauszówki.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowic Ks. L. Radziwiłł z Zagrobeli. M. Nahodska z Wołczuchy. I. Dworzak z Tomaszowa Z. Suszycki z Bóbrki. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. Dr. G Wyspiański ze Sokala. R. Mozor z Żółkwi. W. Krzyżanowski z Lisek. Z. Stojowski ze Stanisławowa. I. Gnoiński z Cieszanowa. H. Abranowicz, M. Helbling. A. Pircher, S. Zorn z Wiednia. L. Doczekal z Berna. M. Wechsler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks I. Czartoryski z Wiązownicy. S. Szczepańska z Rygl c. A. Dworski z Przemyśla. O. Sals z Brodów. H. Witkowski, T. Gorzylik z Warszawy. A. Vöglerz z Wiednia. W. Jędrzejowicz z Brodów. S. Fischer z Buda-Pesztu. F. Opolecki z Pragi. I. Graf z Wiednia. W. Wolski z Schodnicy. I. Łukasiewiczowa ze Stanisławowa.. M. Miączyńska z Jaśnicza.

HOTEL METROPOL. Ajwajsowa z Tuczap. Treter z Topolnicy. Juchmowicz z Trościańca. Baryczko z Rosji. Subinstein z Paryża. Blaki z Jaszkowic. Wiksel z Bredów.

HOTEL KUHNA. Ks Ochrymowicz z Drohobycza. W Stręk z Olejowej. F. Kramarczyk z Osieka. L. Mandybor z Buska. A. Barabasz z Bohorodczan. I. Husek z Uhrynowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz drugi

Prawa serca

sztuka w 4. aktach Kaźmierza Zalewskiego.

OSOBY:

Leopold Wermer	Żelazowski
Henryk Wirski	Chmieliński
Piotr Traszak	Woleński
Adam Porajski	Fiszer
Juljan Sliwski	Trapszo
Ludwika Wirska	Żelazowska
Aneta Wermer	Stachowicz
Miss Wattson	Otrembowa
Reginka	* * *
Józef	Wysocki
Wojciech	Dębicki
Dorota	Weigel

Służba. — Rzecz dzieje się w osadzie fabrycznej. — Akcja współczesna.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po raz pierwszy: „PAJACE", opera w 2. aktach z prologiem Leoncavalla w tłumaczeniu A. Kitchmana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji.

Uczeń potrzebny do cukierni Józefa Siermontowskiego w Tarnowie. 274

900 dębów na sprzedaż. W. Niedźwiecki, Wańkowice-Rudki. 298

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe sypialnie, jadalnie, i biura, oraz poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa wchodzące. 311

Ekonom, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, z wzorową praktyką, poszukuje posady na ordynarję zaraz lub od św. Jana za miernem wynagrodzeniem. „Gospodarz, poste restante Żydaczów".

Apteka w większem mieście obwodowem we wschodniej Galicji jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje dr. Topoliński, Kraków, Nowa wieś l. 121. 309

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Gospodarstwo gruntowe, objętości 32 morgów gleby znakomitej, ze sianożęciem i sadem owocowym, tudzież budynkami gospodarskimi między Samborem a Rudkami położone, jest z powodu przeniesienia właściciela do Lwowa bardzo tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. dra Baumana, Lwów, ul. Kazimierzowska l. 43.

Rządca ekonomiczny, w sile wieku, z wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych postępowych gospodarstwach obznajmiony z rachunkowością i kasowością, oraz chowem i opasem bydła; — mający jaknajchlubniejsze świadectwa i rekomendacje osobistości znanych w całym kraju, życzy sobie zmienić posadę choćby zaraz. A. Z, S. D. Tłumacz. 303

Ul. Piekarska 21. Parcele pod budowę różnej wielkości są sprzedania.

Okazja dla prawników. *„Gellers Justizgezetze"* nowe, oprawne, nieużywane (cena **30** zł) do nabycia za **12** zł. Zgłaszać się do Administracji „Dziennika Polskiego" pod *„ph."*

Zarząd szkoły ludowej w Niepołomicach poleca gorąco ucznia z ukończonym kursem rolniczym i jednoletnią praktyką -- którą tylko dla słabości przerwał. — Szanownym obszarom dworskim do czynności gospodarskich, za miernem wynagrodzeniem. 306

Do czułych serc! Udaje się ojciec licznej rodziny wskutek słabości w nieopisanej nędzy zostający, w nadziei ratunku nie dawszy zginąć zgłodu upraszając o podanie ręki szczodrobliwej w niedoli. Antoni Cygler, ul. Świętojańska nr. 441 w Przemyślu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłam **pracownię** robót ręcznych prawdziwie salonowych, służących do wypraw lub podarunków weselnych, jak niemniej też przyjmuję do wykonania aparata kościelne. Wszelkie zamówienia wykonuję jak najstaranniej w czasie oznaczonym po nader niskich i przystępnych cenach. *Marja Piotrowska,* we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej l. 29.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 obszerne pokoje frontowe z przedpokojem na II. piątrze od 1. maja do najęcia. Rynek l. 26. 310

Ul. Piekarska 21. 3 pokoje z kuchnią; 2 pokoje z kuchnią do najęcia.

Korespondencja prywatna.

Żądając odemnie wiadomości, proszę nie pozostawiaj jej bez kilku słów odpowiedzi. A może nie czytałaś w wielkim tygodniu nie domyślając się, kto jest „Reńko"? W krótce może będę kilka dni bliżej Ciebie, donieś mi zaraz czy widzenie możliwe.

Twój *Wojciech.*

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
Z Suczawy	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
Z Kimpolungu	**10·09**	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	**10·09**	—	7·56	—	**7·06**	—
Z Hliboki	**10·09**	—	—	—	**7·06**	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	**7·06**	—
Z Słobody rungurskiej	**10·09**	—	—	1·42	**7·06**	—
Z Husiatyna via Halicz	**10·09**	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·42
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	**10·41**	8·07	**8·26**	11·01	**7·56**	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	—	—	9·41	**10·26**	—	2·58
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	8·19	—	11·02	**10·50**	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	**10·56**	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	**10·56**	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·18	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·18	—	7·41	—
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

UWAGA. Godziny, drukowane grubemi liczbami, odznaczają porę nocną od godziny 6. wieczorem do godziny 5. minut 59. rano.

L. 1.378. 1546 1—2

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Sambora, licząca 14.324 mieszkańców, a mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi — z siedzibą c. k. komendy werbowniczej 77 pułku piechoty, tudzież dwóch kadrów ułanów obrony krajowej i dwóch kadrów piechoty obrony krajowej; dalej c. k. Sądu obwodowego, c. k. Powiatowej Dyrekcji skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego Gimnazjum, c. k. Seminarjum nauczycielskiego męzkiego, 8 klasowej szkoły żeńskiej i 4 szkół ludowych, wydzierżawi prawo propinacji wódczanej, piwnej i miodowej na lat trzy, a względnie sześć, tudzież prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych od piwa i trunków słodzonych na rok jeden od 1. stycznia 1894 począwszy w drodze licytacji, która odbędzie się dnia 24 maja 1893 o godzinie 10. przed południem w radnej w Samborze.

Warunki licytacyjne do przeglądnięcia w Magistracie miasta Sambora.

Magistrat król. woln. miasta
Sambor, dnia 20. kwietnia 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.